

HASŁO

Dwutygodnik, Organ Ruchu Chrześcijańsko-Społecznego

Redakcja i Administracja: RADOM, Trawna Nr. 3.

Telefon Nr. 414.

Konto P. K. O. Nr. 64520 należy zaznaczyć, że pieniądze przesyłane są na rachunek HASŁA.

Prenumerata rocznie 4,7ł.

„ półrocznie 2,4ł.

ŚWIATŁO Z ZACHODU.

W ubiegłą niedzielę odbyły się w całym Poznaniu i Pomorskiem województwach wybory do rad miejskich.

Wynik wyborów może napawać nas dumą i pewnością, że ta Polska, której służymy i dla której dobra pracujemy „Jeszcze nie zginęła”. Nie zginęła w falach przekupstwa, zepsucia moralnego, zapszaństwa, tchórzostwa i demagogji, które biją w Nią od wschodu. — Społeczeństwo Wielkopolskie dało nam przykład „Jak zwyciężać mamy”.

A zwycięstwo to jest duże i jasne.

We wszystkich miastach i miasteczkach nawet najmniejszych zdecydowaną większość odniosły żywioły umiarkowane i Katolicko-narodowe. — I to większość nie jakąś robioną, gdzie trzeba dopiero szukać porozumień, pertraktacji i t. p. — Ot np. w takim Poznaniu na 60 mandatów w radzie miejskiej, ugrupowania narodowe mają głosów 48.

W Bydgoszczy sama tylko Chrześcijańska Demokracja 28 mandatów. I jeszcze jeden znamieny objaw tamtejszego życia społecznego. W żadnym mieście, ani jednego mandatu żydowskiego. To są dowody, jak społeczeństwo Wielkopolskie pracować potrafi. A że gospodarka ugrupowań umiarkowanych ma należyte poparcie tego społeczeństwa, to na to poparcie zasłużyły sobie nie gadaniem po wiecach, lecz rzetelną i mądrą pracą.

Wiele ludzi było w ostatnich tygodniach w Poznaniu — cztery i pół miliona zwiedziło to miasto w czasie trwania wystawy i każdy wyjeżdżał już nie tylko z podziwem, ale i zachwytem nad miastem tak urządzone, jak rzadko spotkać można w Europie. —

Piękne i szerokie ulice, idealna czystość, urządzenia sanitarne bez zarzutu, wspaniałe gmachy, ani jednej obszarpanej ruiny; ani jednej nory zimnej i wilgotnej, wszyscy mieszkają schludnie, wygodnie i po ludzku. Któż to zrobił? Czy może socjaliści, deklamatorzy ludzkiej nędzy? Zrobili to ludzie, którzy mają najpierw za sobą sporą ilość lat ławy szkolnej, a następnie głowę na karku i poczciwe serce w piersiach.

Nie mają tylko języka w gębie od ucha do ucha. Rzeczywiście, poznańczyk gadać nie potrafi, a jak mówi to trochę śmiesznie — robić za to potrafi jak nikt na świecie i dlatego jest mu dobrze, ma piękne miasta i sporo grosza w kieszeni.

U nas w Kongresówce czy Galicji, gadać umieją po literacku pięknie i wzniośle, ale w miastach nędza, smród, długi i pełno żydów na ulicach.

Idzie już i do nas to światło z zachodu, idzie najpierw jasnym promieniem — **odrodzenia życia samorządowego** i skierowania go na właściwe drogi, pracy, nauki, oszczędności i odpowiedzialności publicznej.

Oby przyszło jaknajrychlej! E. S.

Kazimierz Pułaski.

Sto pięćdziesiątą rocznicę śmierci Kazimierza Pułaskiego dnia jedenastego października uroczystie obchodziła Polska, jak i Ameryka Północna Stanów Zjednoczonych.

Imię Kazimierza Pułaskiego Polska czei i czeić będzie długie lata uroczystie, jako syna tej miary, co swej Ojczyźnie złożył w ofierze nie tylko życie, ale swój talent, zapał i bohaterstwo w walce o niepodległość. W testamencie przekazał i jako bogatą spuścizną przyszłym pokoleniom Polski — Pułaski zostawił zamilowanie wolności, za którą tu nietylko w swej Ojczyźnie walczył, ale i w nowym świecie — Ameryce — o wyzwolenie uciśnionych życie swe poświęcił.

Na polskiej ziemi Pułaski znany jest, jako twórca Konfederacji Barskiej, która była ostatnim bohaterskim porywem tych wszystkich, co swą Ojczyznę — Polskę chcieli mieć wyzwoloną z pod potężnego naporu i wpływu schyzmatycznej Rosji.

Kazimierz Pułaski wódz Konfederacji, obrońca Częstochowy, jest tym przedstawicielem głęboko katolickiego społeczeństwa i sługą Marji, nie rozstającym się z Jej szkaplerzem, co zadziwia świat cały swą odwagą bohaterską, jest uosobieniem rycerskich cnot dawnych polaków — zwycięzców z pod Kircholmu, Chocimia i Wiednia, jest żołnierzem bez trwogi i skazy.

Po upadku Konfederacji Barskiej — wódz jej staje się tułaczem na obcej ziemi. Nie załamuje rąk bezczynnie, nie składa broni, ale razem z Kościuszką płynie na drugą półkulę, za Ocean, aby tam walczył w imię wolności o wyzwolenie Ame-

ryki, przeciw Anglikom, obojętnym w Europie świadkom zbrodni rozbioru Polski.

Na obcej amerykańskiej ziemi Pułaski staje obok Waszyngtona, by ostrzem swej klingi rąbać więzy, któremi pętano ludy. Pułaski nie tylko w swej Ojczyźnie, ale i tam na obcej ziemi swoją krwią i śmiercią dowiódł braterstwa wszystkich wolności miłujących.

Krew Kazimierza Pułaskiego nie była wylana na marne. Za jej cenę i za cenę zasług, które w dziejach Stanów Zjednoczonych wraz z Kościuszką położył w Wielkiej Ameryce, zjednał szczerą życzliwość dla Polski ujarzmionej, a dziś przyjaźń dla Polski wolnej.

Rocznicę śmierci bohatera ginącej, pokonanej i spętanej Polski obchodziła dziś Polska wyzwolona z uczuciem radośnym, a wolna i potężna Ameryka ze czcią i wielką powagą...

Duch Pułaskiego w Polsce pobudza do miłowania wolnej Ojczyzny i rodzi porywy, w Ameryce pozostawia niezatartą pamięć bezinteresownej, szlachetnej ofiary za cudzą sprawę i zacieśnia węzły przyjaźni, płynące z zaciągniętego długu, którego jakiś moment, czy pojedynczy objaw nie spłaci. Zobowiązanie bowiem pisane było krwią, a pieczętowane życiem. Oby pamięć o tem nie wygasła!

Skazanie napastników opolskich.

12 października o godz. 13 przewodniczący sądu ławniczego ogłosił wyrok, mocą którego: 1) uwolniono 13 oskarżonych, z których Wunge i Kaduk otrzymali ostrzeżenie; 2) skazano na więzienie za ciężkie naruszenie spokoju powszechnego: Nalewaję na 8 miesięcy, Centnera i Nowaka na 6 miesięcy, Podsadę i Haupta na 4 miesiące, Polstera na 3 miesiące, wreszcie Bernarda na 105 marek grzywny. Po odczytaniu wyroku przewodniczący w dłuższym wywodzie, trwającym do godz. 13.30, wyrok umotywował.

Nie skazać tych siedmiu zbirów niemieckich było dla opolskiego sądu niepodobieństwem, wobec ich stwierdzonego przez świadków udziału w napadzie. Prokurator z 20 oskarżonych wyłączył 11 i tylko dla dziewięciu domagał się kary. Sąd liczbę winnych ograniczył do siedmiu, a i tym wymierzył kary znacznie mniejsze od proponowanych przez prokuratora. Napastnicy zostali uznani za winnych jedynie naruszenia „spokoju publicznego“, działających pod wpływem impulsu, mimo, że cyniczne zachowanie się podczas rozprawy tych 20 młokosów, należących do organizacji „Hände weg von Oberschlesien“ i różne szczegóły, opowiedane przez świadków napadu z dnia 23 kwietnia, dowodzą, niezbicie, że bandycki czyn Centnera, Bernarda i towarzyszy był przygotowany i wykonany z premedytacją. Przecież oskarżeni wybuchali wesołym śmiechem, gdy podczas rozprawy opowiadano ich bohaterstwo wobec kobiet i bezbronnych artystów. Ani śladu żalu żaden z nich nie objawił, a do tego

trzeba dodać, że cała atmosfera sali sądowej była tak naładowana antypolskimi nastrojami i taką stronnoczością na rzecz oskarżonych, której holdował i przewodniczący rozprawy i prokurator, że cały proces, który oczywiście musiał zakończyć się skazaniem już choćby ze względu na Radę Ligi Narodów, która przecież potępiła te „godne pożałowania wypadki“ — był tylko komedią sprawiedliwości, odegraną dla zagranicy. Żadnego oczyszczenia zatrutej atmosfery, żadnego moralnego potępienia sprawców przez miejscową opinię publiczną — nie przyniósł i stosunki niemiecko-polskie jedynie zaostrzył. Przecież nawet dziennikarze polscy musieli opuścić salę sądową wobec rzuconego na nich przez obronę oszczerstwa, iż namawiają świadków do fałszywych zeznań, przecież świadków polskich musiała policja odprowadzać do hotelu, by ich uchronić przed napadami; przecież w Opolu odbył się wiec przeciw procesowi, a ulotki, sławiące „die befreiende Tat von Opeln“, rozdawano nawet w gmachu sądowym! Wyrok wydany w takich warunkach nie będzie miał dla opolskich Niemców żadnej moralnej mocy. Napastnicy zostaną dalej dla swoich ziomków bohaterami.

W każdym razie wyrok ten woła głośno do całej Europy, że niemiecka młodzież przy zupełnej bierności i policji i setek widzów dokonała niespotykanej w kulturalnym państwie bandyckiej napaści na artystów, którzy przyjechali do Opola z polską operą. Z tą dobrze zasłużoną pieczęcią hańby odchodzą ze sądu „bohaterowie“ opolscy. Niech się nią szczycą! Ale przynajmniej nie będą już napadać — z obawy przed więzieniem, bo nie ze wstydu, którego nie odczuwają!

Rozpowszechniajcie „HASŁO“.

PRACOWNIA OBUWIA

MĘSKIEGO, DAMSKIEGO I DZIECINNIEGO

J. OWCZAREK

w RADOMIU,

ul. Żeromskiego 60

(Lubelska).

CENY PRZYSTĘPNE,

ROBOTA SOLIDNA

WARUNKI DOGODNE



Za dobroć wyrobów firma gwarantuje.

WIELKI ARTYSTA I WIELKI CHRZEŚCIJANIN



JACEK MALCZEWSKI

Zmarł w Krakowie w wieku lat 76, artysta malarz ś. p. Jacek Malczewski urodzony i wychowany w Radomiu.

Wielki to splendor i honor dla miasta Radomia, które poszczycić się może tak wielkim rodakiem. Umiłował sztukę dla której pracował i umiłował wiarę dla której żył w której umarł.

Wzorem w pracy byli dla niego nasi wielcy poeci, wzorem w życiu jeden z największych świętych kościoła św. Franciszek. Ś. p. Jacek był członkiem III zakonu św. Franciszka. Na wyraźne ostatnie życzenie — został w habitie zakonnym pochowany na wieczny spoczynek. W swoim czasie miasto Radom jubileusz swego ziomka uczciło wspaniałym obchodem, tworząc dwa stypendja dla studentów Akademji Sztuk Pięknych.

W sali obrad Rady Miejskiej znajduje się wspaniały autoportret artysty, oraz tryptyk pod tytułem „Mój pogrzeb”.

Wzorem swego świętego mistrza, zmarły artysta ze wszystkich tematów umiłował śmierć. „Memento mori” — było hasłem Jego żywota. Najpiękniejsze obrazy wypływały z tchnienia i odczucia majestatu śmierci. „Śmierć Eleney”, „Śmierć”, „Mój pogrzeb”, „Płacząca żona”, „Pole kości” i inne.

Rozumiał ten wielki franciszkanin, że śmierć nie jest tragedją życia, lecz błogosławieństwem i nagrodą za dobre życie. Testament ten zmarłego artysty, pozostanie w narodzie, a w szczególności w sercach jego rodaków z miasta Radomia.

Wzory gospodarki samorządowej w Polsce.

Nasi samorządowcy, zwłaszcza socjaliści, którzy lubią się chwalić swą rozległą inicjatywą i swemi pomysłami, często narzekają, że zrobiliby z miast naszych cuda, tylko nie mają pieniędzy, rząd nie chce dawać, a opozycja przeszkadza.

Tymczasem miasta nasze toną w niechlujstwie i długach, a wydane miliony potworzą za lat kilka kupy gruzów. Tak jest w Sosnowcu, Piotrkowie, Radomiu i innych dość znacznych miastach.

Byliśmy na wystawie Poznańskiej. Był tam wspaniały pawilon Samorządów. Nie będziemy tutaj mówić o gospodarce Poznania, czy Bydgoszcy, są to wzory niedoścignione. Za lat sto, jeszcze tego nie będzie u nas, co tam jest. A przecież tam nie rządzą socjaliści. Zwrócił uwagę naszą jeden nie wielki pawilonik, ot kresowe miasteczko, nie bardzo podle — starożytna Ołyka na Wołyniu.

Ludności dokładnie 5087 osób, mniej niż w naszym Opocznie, Końskich czy Szydłowcu.

Miasto w czasie wojny spalono kilkakrot-

nie. Do roku 1924 prawie nic nie było. Ruina. Co zrobiono przez pięć lat? Proszę posłuchać.

Wybudowano rzeźnię, według najnowszych wymagań; wzniesiono wspaniały ratusz i drugi gmach na kasę miejską; zaprowadzono wodociągi, filtry i studnię artezyjską; zaprowadzono komunikację autobusową.

Proszę czytać dalej.

Zabrukowano całe miasto kostką bazaltową po uprzednim przeprowadzeniu planu regulacyjnego i triangulacyjnego. Założono w całym mieście chodniki betonowe, wybudowano **most łączący** miasto z przedmieściem.

I to jeszcze nie wszystko.

Miasto utrzymuje własnymi środkami 7-0 klasową szkołę powszechną, oraz bursę przy szkole. Niezależnie od tego wspomaga inne szkoły.

A na dodatek miasto wybudowało teatr na 400 miejsc.

A teraz rzecz najciekawsza, miasto Ołyka niema wcale długów, wszystko to

zrobiono za pieniądze z podatków bez podnoszenia ich stopy.

Wprost wierzyć się nie chce, aby w Polsce byli ludzie, którzy tak umiejętnie i tak oszczędnie potrafili prowadzić gospodarstwo publiczne.

Majątek miasta, który wynosił w roku 1924 okrągłe zero, dzisiaj przedstawia wartość zgórą pół miliona.

Z ruchu robotniczego organizacyjno-społecznego.

Uroczystość u Dozorców Domowych.

W niedzielę 6 b. m. dozorczy domowi m. Radomia zgromadzeni w Chrześc. Związku Zawod. obchodzili miłą uroczystość poświęcenia nowego sztandaru, ufundowanego własnymi siłami przez zbieranie składek wśród członków dozorców domowych i kółek różańcowych.

W dniu uroczystym już przed godziną 9 zaczęli się dozorczy gromadzić w lokalu Związku, w kilkanaście minut przed 10 duży orszak (około 200 osób) w czwórkach na czele ze sztandarem Chrześcijańskich Związków Zawodowych, wyruszył do Kościoła Marjackiego.

Na spotkanie orszaku wyszedł do głównych drzwi kościelnych prezes oddziału Związku Dozorców Domowych A. Szczęsny, niosąc nowy sztandar, w asyście członkiń i członków Związku. Również w uroczystości kościelnej, jak sztandar Stowarzyszenia Robotników Chrześcijańskich, Związku Służby Domowej Ch. Z. Z. i inne. Uroczystą Mszę św. odprawił Patron Generalny do Spraw Społecznych Ks. F. Fogt. Poświęcenia sztandaru dokonał ks. prałat Ścisłała, a kazanie okolicznościowe wygłosił Ks. dr. Grelewski.

Po nabożeństwie pod sztandarem Chrześcijańskich Związków Zaw. wrócili dozorczy do siedziby organizacji na Trawną. W związku z poświęceniem nowego sztandaru odbyło się uroczyste zebranie dozorców domowych, które zagał w krótkich słowach A. Szczęsny.

Okolicznościowe przemówienia wygłoszone zostały przez Ks. Patrona Generalnego F. Fogta i Sekretarza Okręgowego S. Musiałka.

Przemawiał również obecny na zebraniu K. Trzeciak, sekretarz Chrześc. Związku Zawod. ze Skarżyska.

Cała uroczystość zrobiła na zgromadzonych bardzo silne i długonieczapomniane wrażenie. Po odśpiewaniu „Nie rzucim ziemi“ i z okrzykiem: „Niech Żyje Chrześcijański Związek Dozorców Domowych“ zgromadzeni w podniosłym nastroju opuścili salę.

Esem.

Z Państwowej Fabryki Broni.

Ci, którzy chcieli sterować Kołem Kulturalno-Oświatowym, przeciwdziałają pracy kulturalno-oświatowej tegoż Koła.

Na ostatnim walnym zebraniu Koła Kulturalnego pracowników Państwowej Fabryki Broni zapadła uchwała opodatkowania się pracowników na budowę stadjonu. Ponieważ do Zarządu koła kulturalnego weszli ludzie, cieszący się zaufaniem ogółu pracowników, jednak nie należący do obozu P. P. S., przeto pepesowcy postanowili bojkotować

Cóż na to powiedzą szanowni panowie prezydenci i burmistrzowie miast sławnego województwa Kieleckiego. Jest jedna rada, panie wojewodo, zebrać tych wszystkich panów z miast i miasteczek i posłać na kilka dni do Olyki. Może się zawstydzą i wezmą do roboty po powrocie, a który nie zrozumie na czym polega wielkość i dobro narodu, to za czuprynę, kołankiem i do Nidy na zimną kąpiel

budowę stadjonu. Podczas zebrania towarzyszy Pusty i zwolennicy opuścili salę obrad. Stosownie do uchwały, powziętej na walnym zebraniu koła kulturalnego, pracownikom P. F. B. potrącono składkę na budowę stadjonu. Podoficer Pusty ze swymi czerwonymi adeptami ruszył z stakiem na Dyrekcję P. F. B., domagając się zwrotu potrąconej składki. Nastąpił kontratak ze strony zaatakowanej Dyrekcji, która usiłowała przekonać p. Pustego, że stadjon buduje się dla pracowników P. F. B. nie tylko wysiłkiem pracowników, lecz i Dyrekcji, która również poważnie się dokłada do budowy wykazując jednocześnie znaczenie stadjonu i jego pożyteczność dla pracowników i społeczeństwa.

Wywodów Dyrekcji P. F. B. p. Pusty nie pojął i nic i dziwnego, bo z pustego i Salomon nie wyleje.

Sliczna byłaby działalność Koła Kulturalnego, gdyby się tak do Zarządu dostali ludzie z „pustemi“ głowami.

S. F.

P. P. S. wpływy tracą na P. F. B.

Nie tak dawno jeszcze przywódcom pepesów na Państwowej Fabryce Broni zdawało się, że oni są tam „panami życia i śmierci“. Kto do ich obozu nie należał—szykanowano takiego, a gdy śmielej wystąpił, to grożono nawet wyrzuceniem za bramę.

Wszystko jednak ma swój koniec. To też i pepesi coraz więcej spuszczaają z tonu. Widzimy, że nie zdobyli mandatu w Zarządzie koła kulturalnego, tak samo i w zarządzie Spółdzielni, również przepadli przy wyborach do Zarządu Kasy Pożyczkowo-Oszczędnościowej. Jest to najlepszy dowód, że robotnicy poznali się, co warta „robotą“ P. P. S.

Nowy gwałt pepesowców na bezbronnych pracownikach P. F. Broni.

Od kilkunastu dni P. P. S. w Radomiu prowadzi strajk piekarzy. Coś jakoś ze strajkiem jest źle, gdyż społeczeństwo strajku nie odczuwa, gdyż pieczywa wszędzie poddostatkiem, zły to prognostyk co do rezultatu strajku. To też wściekłość opanowująca przywódców strajku i w tym szale wściekłości dopuszczają się czynów bandyckich. Nie tak dawno strajkujący szewcy zabili majstra szewskiego. Strajk ten również prowadzili miejscowi przywódcy P. P. S. Obecnie zaś na idącego dopiekarni Państwowej Fabryki Broni piekarza, napadli strajkujący, uprowadzili go do lokalu Związku na ul. Fosza (dawniej Zgodna) i tu dopuścili się nad nim samosądu, poturbowawszy go silnie. I stąd pobitego uprowadzono w niewiadomym kie-

runku. Gdy piszemy te słowa czynią się poszukiwania za zaginionym.

Dodać trzeba, że piekarze zatrudnieni w piekarni P. F. B. otrzymują akurat tyle, ile żądają strajkujący. Nie ma więc tu podstaw do strajku, tembardziej, że strajk na mieście nie wykazał solidarności pracowników.

Napady bandyckie na bezbronnych ludzi nie są to uczciwe metody strajku, lecz godne ze wszechmiar napiętnowania.

Przywódcy P.P.S. w mordach i napadach wypierają się swego udziału pamiętać jednak trzeba: „Kto sieje wiatr—zbiera burze. S. F.

Zjazd Okręgowy dróżników szosowych w Radomiu

W niedzielę dnia 13 b. m. odbył się zjazd delegatów dróżników szosowych okręgu radomskiego. Na zjeździe było obecnych 34 dróżników członków Chrześc. Związku pracowników dróg kołowych.

Były reprezentowane powiaty: Radomski, Kozienicki, Iłżecki i Opatowski. Zebrania dróżników z pozostałych powiatów, t. j. Sandomierskiego, Koneckiego i Opatowskiego odbędą się w najbliższe 2 niedziele przed ogólnie Polskim zjazdem dróżników szosowych.

Na zjeździe uchwalono szereg wniosków natury organizacyjnej jak również dotyczące się uposażenia dróżników w związku z projektem Centrali Związku Pracown. Dróg Kołowych.

Zebranie zakończono odśpiewaniem Roty i okrzykiem „Niech żyje Związek zawodowy Pracowników Dróg Kołowych“.

Zjazd dozorców domowych w Warszawie

W niedzielę dnia 13 b. m. odbył się zjazd delegatów Związku dozorców domowych Chrz. Ż. Z. z różnych stron Polski. Sprawozdanie ze Zjazdu podamy w następnym Nr. „Hasła“.

Zjazd delegatów dróżników szosowych z całej Polski

Odbędzie się w Warszawie dnia 3 i 4 listopada b. r. na który oddziały Związku pracowników dróg kołowych (dróżnicy) z całego okręgu radomskiego wysyłają swych delegatów.

Sołtyków

Dnia 2 b. m. dla zlikwidowania zatargu między Zarządem cegielni w Sołtykowie a Chrześcijańskim Związkiem ceramików występującym w imieniu robotników tejże cegielni przyjechał do Sołtykowa p. Inspektor Pracy Kalicki oraz z ramienia Związku Zawod. Sekretarz Okręgowy S. Musiałek i Sekretarz ze Skarżyska K. Trzeciak.

Zawdzięczając poważnemu stanowisku obu stron zatarg, który przybrał dość ostre formy, został polubownie zlikwidowany i zakończony podpisami odpowiedniego protokołu sporządzonego przez p. Inspektora Pracy, a podpisany przez Zarząd Fabryki, przedstawicieli Związku i delegata robotników.

Eku.

Kozienice.

Dnia 30 września odbyło się ogólne zebranie członków Związku Zaw. Robotników Chrześcijańskich. Na zebranie to przybył sekretarz Okręgowy Chrz. Związku Zaw. z Radomia S. Musiałek.

Na zebraniu oznaczone były sprawy organizacyjne oraz poruszane były aktualne sprawy robotnicze. Przy końcu zebrania Sekretarz Okręgowy wygłosił referat p. t.: „Cel i zadania Chrześcijańskich Związków Zawod. Esem.

Przegląd prasy i stosunków miejscowych.

W prasie nudy i byndza.

Czy wziąć do ręki „Słowo“ czy „Opinię“, czy „Życie Robotnicze“—wszędzie pustki i nuda. Redaktorzy się wściekają. Co tu robić? Pisać o opozycji nie ma co. Szkoda papieru i tak nie pomoże—kiwanie palcem w bucie— rząd siedzi i ruszyć się nie da. Socjały pokrzyczeli, zbłąznili się i dali spokój—tak myśli redaktor „Słowa“.

A w „Opinji“—co tu gadać o współpracy—bida jest i basta. Korzec żyta 15 złotych. Kartofle ileś tam po 1 zł.—czy co, gadaj tu chłopu o współpracy. Niech djabli wezmą i opozycję i współpracę—niema materiału, a ta małpa z Kielc bębni w telefon, żeby mu co dać. Cóż, ja zabiję kogo czy co, chyba tego Przybylskiego, albo Kowalczyka. No to byłaby sensacja. Ale co on winien, też chyba siedzą i pocą się nad wiadomościami.

Trzeba iść na czarną, może się co złapie.

A w „Życiu Robotniczym“.

Cicho—szanujcie smutek i żalobę. Umarło im jedno dziecko „Kasa Chorych“—drugie „Magistrat“ w agonji.

Redaktor chodzi z załamanymi rękami i deklamuje.

„Trzy razy księżyc odmienił się złoty“—i t. d. z Ojca zadżumionych, (utwór ministra Pristora). Córka... (Kasa), lecz czemu boleści się szerzyć!

I perfidja i bezczelność.

„Opinja“ donosi, że Magistrat chcąc uczcić pamięć zmarłego rodaka ś. p. Jacka Malczewskiego, asygnował z kasy miejskiej na tancbudę przy ul. Świeżej w Radomiu zł. 200. Słusznie więc pisze o tem z oburzeniem, nazywając ten czyn perfidją. Uzupełniamy wiadomość powyższą tem, że ławnik magistratu p. Edward Stępień—założył od tej uchwały kategorię przeciwną. Więcej w tej oburzającej sprawie nic zrobić nie można.

Czas wymierzy sprawiedliwość.

Interesy bez końca.

Celem zmniejszenia deficytu, jaki przynosi rzeźnia radomska, a który to deficyt wynosi zł. 700,000, magistrat wpada ustawicznie na coraz nowe pomysły, z których jeden lepszy od drugiego.

Obecnie jest już w budowie fabryka konserw i bekoniarnia. O ile bekoniarnia nie przedstawia żadnego ryzyka, o tyle fabryka konserw może być interesem fatalnym. Cała bowiem budowa opiera się na pożyczce 30,000 dolarów, które ma pod gwarancją wypłacić pewna firma zagraniczna.

Wszystko byłoby dobrze, o ile te konserwy w olbrzymich ilościach będzie brać wojsko. Jeżeli zaś wojsko konserw nie weźmie albo weźmie mało, wtedy cały interes musi stanąć i pieniądze trzeba będzie zwrócić.

Tu leży pies pochowany tej sprawy.

Przypomina to pewnego żydka, który miał interes z butami. Na interesie tym stracił. Poszedł do rabina na poradę. Rabin poradził mu zrobić inny interes.

Ten zaczął robić w ubraniu, stracił. Znowu poszedł do rabina. Rabin powiada mu: „Rób jeszcze jeden interes“. Ten znowu zaczął robić w pierzach. I tak bez końca, aż wreszcie chorego żydka zamknęli w szpitalu warjatów.

Z sali odczytowej przy ul. Trawnej L. 3

W ubiegłą niedzielę ks. prałat Sciskała w sali Stowarz. Robot. Chrześc.—wygłosił odczyt na temat „Wychowanie chrześcijańskie młodzieży“.

Szanowny prelegent w interesujący sposób przedstawił jak to wrogowie wiary katolickiej potrafią podejść do dziecka, by go wciągnąć w swe sidła i urobić na swoją modłę.

Jak to nieraz przez napozór niewinne zabawy, gry, cukierki potrafią tacy ludzie uwikłać i rodziców i dzieci, by potem sięgnąć już łatwo do duszy dziecka i wyrwać mu to, co ma najdroższego, to jest wiarę.

Ostrzegał prelegent przed różnymi towarzystwami opieki nad dzieckiem, w których niema kapłanów, bo takie organizacje napewno mają inne cele niż opowiadają.

Sluchacze nagrodzili prelegenta hucznie oklaskami.

Trzeba zaznaczyć, że w sali przy ul. Trawnej 3, co niedziela odbywać się będą ciekawe odczyty, urozmaicone przezroczami przy pomocy specjalnie zakupionego aparatu.

Wydalenie posła z B. B.

Poseł Radomski p. Baćmaga rzekomo za nadużycie popełnione w gminie Zakrzów został wydalony z klubu B. B. (jedyński). To było do przewidzenia. I po co było robić tyle hałasu i awantur o p. Baćmagę.

Odpowiedzialność za to ponosi były starosta radomski p. Guliński, który Baćmagę tak gorąco protegował. Wiadomem było, że partja B. B. oddawna nosiła się z zamiarem pozbycia się p. Baćmagi. Na propozycję zrzeczenia się mandatu pan. Baćmaga nie chciał się zgodzić, nawet za odszkodowaniem. P. Baćmaga był jednocześnie wójtem gminy Zakrzów (pod Radomiem), które to obowiązki zaniedbywał, wyręczając się pi-

sarzem gminnym. Taki stan spowodował pewne powikłania w rachunkach gminnych, z których p. Baćmaga nie mógł się wytłumaczyć.

O sprawie tej krążą najrozmaitsze plotki (jak zwykle), uwłaczające tak Baćmadze, jak i przywódcom partji B.B. Najbliższe dni wyjaśnią całą sprawę i wtedy do kwestji tej jeszcze powrócimy.

Z kraju i świata.

Warszawa. Ma się ukazać dekret Prezydenta Rzeczypospolitej o zwołaniu sesji budżetowej zwyczajnej. Terminem otwarcia sesji budżetowej ma być, jak w roku zeszłym, dzień 31 października. W przyszłym tygodniu odbędą się w związku ze zwołaniem sesji budżetowej w łonie rządu narady nad szeregiem spraw, które znajdują się na porządku dziennym.

Rzym. Dnia 24 października będzie przyjęta na audjencji przez Ojca św. delegacja chrześcijańskich związków zawodowych. W skład delegacji wejdą przedstawiciele chrześcijańskich organizacji robotniczych z Polski, Francji, Belgji, Niemiec, Szwajcarii, Węgier, Austrii i Holandji. Delegacja wręczy Ojcu św. adres, zawierający zasadnicze projekty rozwiązania szeregu spraw, dotyczących położenia socjalnego i spraw związków zawodowych.

Londyn. Mac Donald w podróży swojej po Ameryce stale jest otoczony policją amerykańską. Lokale, w których się zatrzymuje, są otoczone tyłu policjantami, że przypominają kwaterę wojskową. Ostrożność ta jest konieczną, ponieważ przebywające w Ameryce organizacje irlandzkich nacjonalistów groziły Mac Donaldowi zamachem.

Berlin. Niemieckie gazety wywierają nacisk na swój rząd, by rozpoczęte polsko niemieckie układy handlowe doprowadził do pomyślnego rezultatu. Jedno z niemieckich pism pisze: „polsko-niemieckie pertraktacje handlowe, które wkrótce zostaną rozpoczęte po dłuższej przerwie, zapowiadają się bardzo korzystnie. Zmiana przewodniczącego delegacji niemieckiej jest faktem niezaprzecznie pożądanym, gdyż były kierownik zawiódł pokładane w nim nadzieje. Nie jest żadną przesadą, jeżeli wyznamy otwarcie, że trudności w dotychczasowych pertraktacjach, noszące charakter osobisty, były znacznie większe, niż trudności rzeczowe“. Pisma niemieckie robią nadzieje, że układ handlowy polsko niemiecki zostanie nareszcie zawarty.

Moskwa. W Moskwie niechętnem okiem patrzono na odbywający się kongres rabinów żydowskich w Wiedniu. Obecnie bolszewicy moskiewscy oburzają się na treść zapadłych uchwał na żydowskim kongresie. Bolszewikom głównie nie podoba się to, że kongres rabinowski obsypał wymysłami kraj Sowieców, gdzie żydzi podlegają niesłychanemu w dziejach uciskowi, natomiast ten sam kongres pod niebiosą wychwala Polskę, która stanowi dla prawowiernych żydów kraj obiecany.

Homel. W tych dniach w Homlu władze bolszewickie zamknęły 5 synagog żydowskich. Zamknięte synagogi przeszły na własność państwową i urządzono w nich biura, domy noclegowe i jadłodajnie. Przywódcy bolszewizmu — żydzi zamykali kościoły i cerkwie, nauka nie poszła na marne.